Nr 82. Kraków, Sroda 19 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po wyroku.

Uwolniona jednogłośnie... Owacye, okrzyki... Ogół ludności polskiej doznał wrażenia, jak gdyby uwolniono go wreszcie od ciężkiej, trapiącej zmory. Wszyscy czuli, że dzieje się coś niewłaściwego, coś, co nas upokarza i równocześnie wyrządza krzywdę naszemu sumieniu, gdy Dobrodzicką więziono w Krakowie, potem przewieziono ją do Wiednia, wreszcie odstawiono ją do Wadowic. Zajmowała się tą sprawą cała Polska, ba, wprawiła ona w ruch sfery dyplomatyczne Austryi i Rosyi, wywołując w nich niepokój i zakłopotanie, spowodowała interwencyę międzypaństwową, wypełniła szpalty dzienników naszych i zagranicznych. I pomimo, że Dobrodzicka przyznała się odrazu do spełnienia „karygodnego“ czynu, który jej zarzucono, — sympatye ogółu były od początku po jej stronie. A kiedy zanosiło się na to, że sądzić ją miano przed niemieckim trybunałem, obawiali się wszyscy, że stać się może krzywda już nietylko tej kobiecie, lecz że wypaczony będzie charakter sprawy, która była podłożem jej czynu. Tę sprawę bowiem zrozumieć mógł tylko ten, kto ją był w stanie odczuć, a motywa jej odczuć mógł tylko Polak. Dlatego wszyscy żądali polskiego trybunału dla Dobrodzickiej. Zrozumiano to nawet w najwyższych sferach sądowniczych w Wiedniu; tem gorzej dla tych, którzy Polakami będąc, zrozumienia tego nie okazali.

Ława sędziów przysięgłych w Wadowicach jednogłośnym werdyktem oświadczyła, że Dobrodzicka nie jest winną popełnienia czynu, który faktycznie spełnić chciała i w części spełniła.

Czy jest sprzeczność między tym werdyktem, a dokonanym czynem? Odpowiadamy: nie. W tem bowiem tkwi istota instytucyi sędziów przysięgłych, że trybunałowi sądowemu oddają oni do sklasyfikowania ustawowego opinię swoją, powziętą wedle sumienia i przekonania. I ława sędziów przysięgłych w Wadowicach czuła, że w tym wypadku będzie wyrazem nietylko opinii dwunastu jej członków, lecz znacznie szerszego ogółu polskiego i kulturalnego świata, patrzącego ze zgrozą na rozgrywające się w Królestwie Polskiem wypadki.

A zarówno społeczeństwo polskie, jak świat kulturalny miały to przeświadczenie, że idzie tutaj nie o wydanie wyroku na Dobrodzicką, lecz o potępienie systemu biurokratycznych rządów w Królestwie Polskiem, tych rządów, których wyobrazicielem i uosobieniem był Skałłon w chwili wykonanego na niego na ulicy Natolińskiej w Warszawie zamachu. Następstwem brutalnego, krwawego teroryzmu jego rządu, gnębiącego cały naród, był ów zamach, jako naturalny odruch broniącego się społeczeństwa, — i z tego stanowiska oceniać go należało. Sędziowie przysięgli w Wadowicach zrozumieli, że potępiając Dobrodzicką, tem samem wydaliby wyrok uwalniający na Skałłona i na jego rządy, — a na to nie pozwalało im ich sumienie i głębokie przekonanie, z którego czerpać mieli motywa do swego werdyktu.

Czyż zatem wyrok trybunału wadowickiego był aprobatą zbrodni, dokonanej, lub częściowo spełnionej? Nie, — on był tylko protestem przeciw temu pojęciu zbrodni, które ustaliło się w praktyce czynowniczego rządu rosyjskiego. Rząd ma prawo żądać od rządzonych trzymania się zasad prawa i etyki wtedy, jeżeli sam od nich nie zbacza. Ale gdy ten rząd, dzierżący w swej dłoni miecz egzekutywy, sam zrywa z prawem i zasadami publicznej sprawiedliwości, a kieruje się zbrodniczą dowolnością, i w sposób druzgocący wszelkie zasady etyki, nadużywa swej władzy, — to gnębione a żywe społeczeństwo, nie może zachować się biernie, lecz w imię swego przyrodzonego prawa do życia i zachowania jego podstaw, szuka ratunku w tymsamym instrumencie przemocy, którego ostrze czuje na swoim karku.

W ten sposób wytwarza się chaos pojęć etycznych, — w dantejskiem piekle przemocy tarzają się mocni i słabi, prześladujący i prześladowani. Kto odpowiada za ten stan rzeczy? Chyba ten, kto pierwszy zrywa z zasadą moralności, kto czyni ją urągowiskiem w zastosowaniu do publicznego życia.

Wyrok, uwalniający Dobrodzicką, wydać musiał nietylko Polak, odczuwający całą swoją duszą katusze, zadawane własnemu narodowi przez tych satrapów rosyjskich, którzy za niscy są, za głupi i zbyt upodleni, aby swemu państwu zapewnić mogli powagę i urok na zewnątrz, ale dość zawsze mają siły, aby znęcać się nad bezbronnymi. Taki sam wyrok musiałby w tym wypadku paść z ust wszystkich uczciwych i światłych ludzi, zdających sobie sprawę z tego wszystkiego, co dzieje się od lat szeregu w Rosyi całej i Królestwie Polskiem.

Dla tego wyrok wadowicki ma bez porównania dalej sięgające znaczenie, niżby na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Nie ta wątła, młoda kobieta, co uszła pościgu posiepaków rosyjskich, a stanęła przed kratkami trybunału w Wadowicach, sądzoną tam była; faktycznie sądzonym i oskarżonym był ten Skałłon, na którego Dobrodzicka rzuciła bombę; sądzonym i potępionym został rząd rosyjski; skazaną została „in effigie“ przez trybunał wadowickiego sądu ta znikczemniała, samolubna biurokracya rosyjska, która plagą i nieszczęściem stała się własnego państwa, która w splotach wężowych dusi naród własny i zatruwa narody inne.

Na to potępienie, rzucone z wysokości trybunału sędziów przysięgłych, zasłużył rząd rosyjski już dawno. Dobrze się stało, że bogdaj teraz go dosięgło.

Z walki o polską ziemię.

(Koresp. „N. Reformy“).

Poznań, 16 lutego.

Zepsuło się coś w państwie hakaty. Nie oddając się bynajmniej złudzeniom, ani mrzonkom politycznym, nie możemy jednak oprzeć się wrażeniu, że w łonie tutejszej niemczyzny kwestya wywłaszczenia, bezmiar cynizmu i wyuzdania hakatyzmu, wywołały nie tylko głęboki rozdźwięk, ale poważny przełom i rokosz przeciwko wszechwładnym rządom falangi polakożerczej, która dotąd teroryzowała inne żywioły tak, że nikt prawie nie śmiał pisnąć słówka, a jeżeli oddezwał się, to półgębkiem, przyciszonym głosem. Zachowanie się tutejszych „Posener Neuste Nachrichten“ wobec prądu bezwzględnie antipolskiego jest dostatecznym dowodem, jak pod berłem „Ostmarkvereinu“ Niemcy nauczyli się milczeć i, nieraz, wbrew przekonaniu, udawać obrońców „zagrożonej niemczyzny“. Aczkolwiek powszechnie wiadomo, że redaktor tego organu autor głośnej swego czasu broszury: „Polenkoller“, jest stanowczym wrogiem hakatyzmu, organ ten przez szereg lat nie odezwał się ze śmielszem słowem protestu, lecz przemilczał wiele, omijał podwodne rafy, drażliwe dla rządzącej kliki tematy, ujmował przez rękawiczki, bo nie śmiał narażać się na jowiszowy gniew i płynąć przeciwko prądowi, porywającemu wszystkich.

Obecnie w obozie niemieckim wrze i kipi. Liczne broszury przeciwko wywłaszczeniu adresy i odezwy ziemian i kupców, gromadne zebranie wolnomyślnych i adres tegoż do nadburmistrza dra Wilmsa z prośbą, aby w Izbie panów oświadczył się przeciwko przedłożeniu rządowemu, nie są zjawiskami efemerycznemi, lecz rewoltą przeciwko hakacie z łona wszystkich warstw niemieckich. Zmarły minister Hammerstein odezwał się kiedyś w Sejmie pruskim do Polaków: „my rozkazujemy — wy musicie słuchać!“ I według tej recepty postępowali tutaj hakatyści wobec spokojnych, a raczej zdemoralizowanych Niemców, którzy dopiero teraz zabierają się do zrzucenia z siebie jarzma. Być może, iż jest to początek końca hakatyzmu, który przecież, jak wszystko na świecie, musi kiedyś mieć koniec.

Takie obawy żywi widocznie srodze zaniepokojony „Posener Tageblatt“. Sławetny ten organ, był tak wpływowym, że nawet na prokuratoryę i trybunał oddziaływał i z nieporównaną bezczelnością usiłował wmówić w czytelników, że w razie nieprzyjęcia ustawy wywłaszczającej, tutejsze władze, szkoła, wojska, sądy i wszyscy Niemcy spolszczą się niechybnie. Obecnie stara się „Posener Tageblatt“ różnemi sztuczkami zteroryzować występujących przeciw wywłaszczeniu rodaków, napada na nich z furyą i odsądza ich od czci i wiary. — Ten „furor teutonicus“ nie przyczyni się do wzmocnienia wpływów hakatystycznych.

W odpowiedzi na adres wolnomyślnych do dra Wilmsa, sfery te, zmuszone swoim interesem do podjęcia akcyi w przeciwnym kierunku, wysłały do starszego burmistrza deputacyę z „Ostmarkenverein'u“ z prośbą, aby głosował za ustawą o wywłaszczeniu. — Ale tych kilku urzędników nie może uchodzić za przedstawicieli niemieckiego obywatelstwa poznańskiego. Jakoż odpowiedź ta hakatystów wypadła nad wyraz blado i skompromitowała ich w oczach ogółu.

Tymczasem w kołach polskich... przygnębienie. Zamęt pojęć i przekonań, panujący w komisyi Izby panów o kwestyi wywłaszczenia, projektowane zmiany w ustawie, nie są w stanie rozchmurzyć naszych ziemian. Gdyby nawet — jak chce starosta von Dziembowski — wykluczono od wywłaszczenia majętności majorackie, a nadto osobiste, o ile należą do właściciela lat dziesięć, oraz dobra kościelne, niemniej jednak polska własność byłaby skazana na powolne wymarcie. Takie zdania dają się słyszeć między ziemianami, a wyrazem ich był artykuł hrabiego Broel-Platera, który sądzi, że ekonomiczne skutki nowego prawa objawią się w znacznej obniżce wartości ziemi, jako następstwo zmniejszonego popytu. Do obaw tego rodzaju upoważnia fakt, że komisya kolonizacyjna obniżyła dziś o 20 procent cenę, jaką przed pół rokiem ofiarowała pewnemu Niemcowi za jego majętność. — Strach przed spadkiem cen ziemi popchnął tutejszych rolników niemieckich do gromkiego protestu przeciwko wywłaszczeniu. Lecz czy zacietrzewiony, przez hakatę podburzany rząd, stanie na pół drogi? Nikt tego nie przypuszcza. W.

Śmierć starego Plenera.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 18 lutego.

Polityczna rola „starego Plenera“, który zmarł wczoraj w 98 roku życia, już dawno przeszła w zapomnienie. Wiedeńczycy interesowali się nim jeszcze ze względu na jego niezwykle wysoki wiek i oryginalny, staroświecki wygląd. Staruszek ten należał istotnie do najoryginalniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci Wiednia. Od dwóch lat nie opuszczał już pomieszkania, ale przedtem można go było widzieć codziennie w zimie i w lecie w porze obiadowej, jak przechadzał się po „Ringstrasse“. Nosił zawsze wysokie buty, ubranie podług mody pierwszej połowy ubiegłego stulecia, i takiż cylinder. Nie używał nigdy laski, a do ostatnich dni życia czytał nawet bez okularów. Wyliczam te drobnostki, ponieważ były one rzeczywiście jedyne, które zwracały dziś jeszcze uwagę na tego wybitnego niegdyś austryackiego centralistę i męża stanu.

Od 40 lat przeszło był na emeryturze, jako minister handlu i finansów, od 35 lat należał do Izby panów i roli politycznej nie odgrywał więcej. Cała jego karyera była czysto biurokratyczno-centralistyczna. Wstąpiwszy zaraz po złożeniu doktoratu w r. 1832 do służby państwowej, był kolejno urzędnikiem w Czechach, w Budapeszcie i Preszburgu. W r. 1857 powołany na stanowisko dyrektora krajowej dyrekcyi skarbu do Lwowa, został w r. 1860, po samobójstwie ministra finansów Brucka, jego następcą. Gospodarka finansowa Ignacego Plenera nie uchroniła Austryi od bankructwa, — przeciwnie deficyty stale się zwiększały, a bar. Berger zarzucił mu w Izbie panów, że wprowadził Austryę pod „Solferino finansowe“.

Jako centralista, przeciwnym był dyplomowi październikowemu hr. Gołuchowskiego, gorliwie natomiast wyzyskiwał patent lutowy Schmerlinga. Przez 13 lat był członkiem Izby posłów, stracił zaś mandat w r. 1873, ponieważ głosował za budżetem, mimo, iż Niemy zwalczali gabinet Hohenwarta. Biurokratyczny ten parlamentarzysta nie mógł pojąć, jak można głosować przeciw budżetowi, który jest „koniecznością państwową“. Wyborcy innego byli zdania i wyrazili mu wotum nieufności.

Z powołaniem do Izby panów skończyła się jego właściwa rola polityczna. Wprawdzie zabierał tu jeszcze od czasu do czasu głos, ale wpływ i kierownictwo w partyi liberalnej przeszły na jego syna, Ernesta Plenera. Zdarzało się w ostatnich latach, że staruszek często podczas obrad w Izbie — zasypiał. Zresztą jednakże cieszył się aż do ostatnich niemal chwil nadzwyczajną świeżością umysłu i bardzo pilnie zajmował się lekturą. Pozostawił też bardzo bogatą bibliotekę. Jeden z dziennikarzy niemieckich odwiedził go przy sposobności 97 rocznicy jego urodzin i rozmawiał z nim o literaturze. Plener okazał się przytem wielbicielem Tołstoja i Sienkiewicza. Jego „Quo vadis“ nazwał „najlepszem dziełem lat ostatnich“.

W tej samej rozmowie poruszył dziennikarz także kwestyę kobiecą. Plener, który był wielkim wielbicielem płci pięknej, oświadczył, że jest za emancypacyą kobiet i za dopuszczeniem ich do wszelkich zawodów, ale tylko pod jednym warunkiem: jeśli ich wdzięk kobiecy i łagodność przez to nic nie ucierpią. Z tych przyczyn był przeciwny studyom prawniczym kobiet.

— Jeśli kobieta — powiedział — zatraca swój wdzięk i łagodność z powodu wykonania pewnego zawodu, to popełnia zbrodnię. Proszę sobie wyobrazić piękną, młodą dziewczynę w todze prokuratora, przemawiającą w płomiennych słowach za ścięciem zbrodniarza. Nie byłożby to strasznem? Gdzież ten wdzięk i prawdziwa kobiecość?

Te i tym podobne wersye o „starym Plenerze“ zapełnią niewątpliwie obecnie szpalty dzienników wiedeńskich. Sz.

Sprawa finlandzka.

Wśród zwykłych uroczystości otwarto w Helsingforsie nową sesyę Sejmu. W rzędzie spraw, które na tej sesyi mają być załatwione, zajmują pierwsze miejsce projekty ustaw o dzierżawienie ziemi, o nadanie ziemi bezrolnej ludności wiejskiej, o organizacyi powszechnego nauczania, o biurach pośrednictwa pracy i t. d. Nadto na porządku dziennym znajduje się kwestya reorganizacyi samorządu lokalnego, na podstawie tego czteroprzymiotnikowego prawa głosowania bez różnicy płci, które stanowi podstawę sejmowej ordynacyi wyborczej. Wogóle Finlandya zajmuje się obecnie bardzo ważnemi ekonomicznemi i społeczno-politycznemi kwestyami, nad rozwiązaniem których pracują wszystkie partye, popadając znowu w dawny antagonizm wzajemny, który wobec konieczności walki z rusyfikacyjnym systemem Bobrikowa był na jakiś czas zniknął.

Wyliczone sprawy są tak bardzo ważne, a jak najrychlejszego ich załatwienia domagają się tak energiczne interesowane klasy społeczne, że Finlandczycy niewątpliwie oddaliby się ich załatwieniu z całym właściwym sobie spokojnym uporem, gdyby na horyzoncie finlandzkim znowu nie zbierały się czarne chmury bezmyślnej, barbarzyńskiej rusyfikacyi, być może jeszcze bardziej brzemienne w rozmaite niespodzianki, niż te, które wisiały nad Finlandyą przez pięć lat pierwszych bieżącego stulecia.

Oto od szeregu miesięcy cała reakcyjna prasa rosyjska, szczególniej zaś „Nowoje Wremia“ prowadzi zaciekłą i pod względem środków niesłychanie niemoralną kampanię przeciw Finlandyi, zarzucając jej dążność do oderwania się od Rosyi, przygotowywanie zbrojnego powstania, prowadzenie rokowań ze Szwecyą i t. p.

Wreszcie w piątek ubiegłego tygodnia 66 posłów do Dumy ze skrajnej prawicy i z pośród październikowców, wniosło obszerną interpelacyę do prezydenta gabinetu ministrów, w której, w sposób niezmiernie perfidny, zapytują szefa rządu rosyjskiego, czy i co mu wiadomo o przygotowaniach rewolucyjnych w Finlandyi, czy poczyni starania o to, aby generał-gubernator finlandzki i sekretarz stanu dla spraw Finlandyi nie mogli składać carowi raportów swoich bezpośrednio, ale za pośrednictwem rosyjskiego gabinetu ministrów, w reszcie, czy poczyniono zarządzenia, aby koleje finlandzkie przysposobić do strategicznych celów rosyjskich, t. j. rozszerzyć ich tor do szerokości rosyjskiego.

Równocześnie z tą interpelacyą zaczęły za sprawą rządu i partyj reakcyjnych napływać do gabinetu Stołypina depesze, w których rozmaite organizacye „patryotyczne“ w zapadłych kątach prowincyi rosyjskiej domagają się „natychmiastowego obsadzenia Finlandyi wojskami rosyjskiemi“, „zniesienia jej autonomii“, „przemienienia jej w gubernię finlandzką“ i t. p.

Jeszcze niedawno wszystkie te żądania, gdyby były nawet możliwe, byłyby zasługiwały tylko na wzgardliwe przemilczenie, dziś jednak, kiedy chwila restauracyi całkowitej jest bliska, kiedy szlachta moskiewska nie waha się w adresie swoim domagać się powrotu do systemu biurokratyczno-absolutnego, opisana kampania antifinlandzka, nabiera szczególniejszego, zarówno faktycznego, jak symptomatycznego, znaczenia. Wprawdzie bowiem nie jest prawdopodobnem, aby rząd poszedł tak daleko, jak go chcą zaprowadzić „patryoci„, ale nie mniej nie może żadnej ulegać wątpliwości fakt, że autonomia Finlandyi będzie pierwszą i główną „zdobyczą“ rosyjskiej bezwzględnej reakcyi.

Jeszcze przed trzema miesiącami na przykład październikowcy oświadczali w Dumie, że autonomia Finlandyi jest tak dawną, lojalność zaś Finlandczyków tak wypróbowaną, że oni nie widzą żadnej potrzeby rewidowania prawnopaństwowego stosunku tego kraju do Rosyi. — Dzisiaj zaś najwybitniejsi z pośród tych samych październikowców nie wahali się podpisać interpelacyi finlandzkiej, mającej wyraźny cel dostarczenia rządowi moralnej aprobaty ze strony Dumy na politykę unifikacyjną, którą wobec Finlandyi zamierza rozpocząć.

O ile wnosić można z rozmaitych wiadomości, pojawiających się w prasie rosyjskiej, chodzi rządowi na razie „tylko“ o oderwanie od Finlandyi wielkiej gubernii wyborskiej i przyłączenie jej do Rosyi, a nadto o obsadzenie najważniejszych punktów strategicznych w Finlandyi wojskiem rosyjskiem, do czego ma wystarczyć jeden korpus armii. Zamierzone ufortyfikowanie należących do Rosyi, a od Sztokholmu tylko o 30 kilometrów odległych wysp

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

16 (Ciąg dalszy.)

Nie zdążyła się jednak ruszyć z miejsca, na którem ją tak zbezcześcili, gdy pan Walenty rzucił się w obronie swej połowicy.

Jego olbrzymia tusza, z tuszą tą idąca powaga, jego lata i ta z latami nabyta prócz kamienic godność osobista, noszona dotąd z namaszczeniem i pietyzmem, zniły gdzieś bez śladu.

W danej chwili imć pan Kudralski, niedawny członek delegat „ad goroda“, zamienił się w dawnego poczciwego Walka Kudralsia, walnego chłopa, który nosił za cholewą majchra i w Zielonce i w Chrustach i w Trupkach i na Saskiej Kępie bił tęgiemi kułakami aż wióry leciały.

— Jezus, Marya!... Trzymaj mnie, kto w Boga wierzy!...

W oczach mu pociemniało, w uszach zadudnił szum, krew uderzyła do głowy falą, za gardło chwycił jakiś spazm... On znał to Zielonkowo, widział tego wikarego, pamiętał to okno, słyszał te głupie gadania i ze sto razy przynajmniej zaklinał się na swego patrona, że kiedy kto jeszcze słówko, to on mu gnat pacierzowy przetrąci.

— Jezus, Marya!... Trzymajcie!...

Zatupotał swojemi olbrzymiemi nożyskami, rozkrzyżował herkulesowe ramiona, byłby zmiażdżył tę furyę, gdyby ją dostał, lecz u wylotu bramy, kiedy Odrzynowska z Ostrookim wskakiwali już do przejeżdżającej dorożki, wpadł niestety na tego rządcę „melidonkowego“, który niósł mu karę administracyjną z Cielątkowskiej.

Starli się tak gwałtownie, że aż kurz od nich poszedł w powietrze.

Cienki rządca znalazł się odrazu pod ścianą.

— Przepraszam pana gospodarza...

Kudralski przetarł oczy dłonią.

— A, to pan?... I czemuż pana znowuż dyabli do mnie niosą?!...

— Czemu, czemu?...

Biedak wolałby nie mówić wcale o przyczynie.

— Bo to, proszę pana, tam na naszem podwórku...

— Na podwórku?! Mówiłem już panu raz, żebyś mi pan podwórkiem głowy do stu par dyabłów nie zaprószał!...

— Tak, ale kiedy tam smród, proszę pana...

— Smród?... To co?... Mam może perfumami smarować?...

— I nieporządek...

— Nieporządek?... Toć to przecież nie książka z poezyami, żeby to w papier owijać...

— Ale z tego może być cholera...

— Cholera?... Zwaryowałeś pan czy co?! I pan do mnie z cholerą?! Cóż to ja doktor jaki, felczer, czy siostra miłosierdzia?!...

Pasya, która go ominęła tylko na chwilkę, wracała znowuż, chwytając go we wszechpotężne ujęcia, pokrywając pąsem czoło, zasuwając oczy mgłą.

Znowuż waliło mu w skroniach, niby młotami, znowuż mu w krtani rzężał głos i chrypł tak, że „melidonkowy“ rządca zrozumiał, iż musi kończyć krótko i węzłowato, streszczając całą historyę w ogólnych, charakterystycznych rysach.

—Dobrze, proszę pana, tylko właśnie wczoraj była u nas policya.

— Policya?!...

Panu Walentemu plecy zaczęły podrygiwać.

— Tak, policya, taka komisya sanitarna. — Obejrzała to wszystko i spisała protokół.

— Protokół?...

— Protokół, którym skazano pana na karę...

— Karę?...

Nie, on już prawie nie widział nic, ledwie słyszał jeszcze cośkolwiek, ledwie był w stanie z siebie wydusić takie zdławione, świszczące, niewyraźne:

— A ileż tego kazali zapłacić?...

— He?...

Rządca zawahał się moment, lecz wreszcie, jakby z bicza trzasł.

— Pięćset rubli, panie!

I suma ta wystarczyła zupełnie. Ojciec pana Walentego w swoim czasie chciał się powiesić za sto rubli, syn jego nie mógł przecież przeżyć całego pół tysiąca.

Kudralski cofnął się, żachnął, wybałuszył niewielkie oczka, zamrugał komicznie powiekami, usiłował podnieść ręce do nabrzmiewającej potwornie szyi i nagle, niby niezdarnie na pion postawiona belka, runął na ziemię, jak długi.

Wrzask powstał, lament, krzyk. Kudralsiątka się zleciały, Milka literatka, Wicek świszczypała i najmłodszych troje hultai, brama się zapełniła ciekawymi, a pani Florentyna rzuciła się do męża, nie rozumiejąc na razie całej prawdy tragicznego wydarzenia.

Dopiero jedno spojrzenie na tę twarz wielką, mięsistą, która z fioletowej szybko przemieniała się w niebieską, na te mgłą zachodzące źrenice, utwierdziło ją w podejrzeniach.

Zerwała się z kolan drżąca, załamała ręce rozpaczliwie.

— Na rany Chrystusa Pana, zabili człowieka, umiera!... Doktora tu potrzeba, lekarza... Matko Przenajświętsza, cyrulika, cyrulika!!...

Poczęła się miotać bez ładu najmniejszego i myśli, gdy tymczasem poczciwi sąsiedzi rozbiegli się w ulicę, każdy na swoją rękę szukając pożądanej pomocy.

Abraam Kleinigiel, felczer, mieszkający najbliżej, zjawił się jednakże zbyt późno.

W godzinę potem, w „salonie“, w którym niedawno jeszcze bawiła się „nieprzymuszenie“ cała komisya „dla asmotra kałbasnych mastierskich“, na stole, tylko co opróżnionym z bateryj pustych butelek i ze stosów ocalałych talerzy, spoczął zimny już trup obywatela, posiadającego jakie takie wpływy, niestety, w jednym tylko cyrkule.

III.

W mieszkaniu Kudralskich panował niezwykły teraz nieład i harmider.

Dotychczasowy spokojny tryb życia przewrócił się niejako do góry nogami i niby zdechła ropucha pokazywał swój obrzękły i nienawykły do światła dziennego brzuch.

Sklepu nie otworzono, ze zrujnowanej, zasypanej gruzem owego przekiętego sufitu masarni wydostawał się jeszcze gryzący swąd, na podwórzu rozlegały się głosy zwabionej widokiem pożaru gawiedzi, a ów salon z lustrami, konsolami, „landszaftami“, meblami o cienkich nogach, pająkiem u sufitu, zwykle strzeżony, jak oko w głowie i zamknięty zazdrośnie, stał otworem szeroko dla obcych i dla swoich.

Biegała po nim Milka-literatka i załamując niemyte jeszcze ręce, wykrzykiwała głosem szczerej desperacyi:

— Ach Boże, mój Boże!... Jezus Marya, Jezus Marya!...

W jednym z kątów, wciśnięty między szafę a słup z gipsowym Mickiewiczem dygotał na całem ciele Wicek urwipołeć, wystraszony, nie pojmujący jeszcze dokładnie, co się koło niego dzieje, a na adamaszkowej kanapie siedzieli Bolek i Pola, nieubrani zupełnie, płacząc serdecznie więcej z tego powodu, iż omijało ich najwidoczniej zwykłe poranne śniadanie.

W sypialni państwa Walentostwa Celestynowa z Bokalską myły i ubierały owego nieboraka gospodarza, któremu zmarło się tak, „w try miga“, niby kurczęciu.

— Et!... Żyje oto ci człowiek, żyje, w sobie zdrów i nie przymierzający dyabła radęby dał, a przyjdzie tak godzina i fiut!... Niemasz człowieka! Ho, ho!... (C. d. n.)

Alandzkich, stoi także w związku z tym nowym wybuchem „ekspanzyi“ rosyjskiej wobec Finlandyi.

Stosunek rządu rosyjskiego do tego podziwienia godnego narodu fińskiego — od dawna już ma znaczenie manometru ciśnień nacyonalistyczno-reakcyjnych, jakie istnieją w kotle polityki oficyalnego Petersburga. — Stosunek ten poprawia się w miarę obniżania tych ciśnień i na odwrót pogarsza się stale, ilekroć te ciśnienia zaczynają wzrastać.

Obecne zaś pogorszenie stosunku rządu rosyjskiego do Finlandyi jest tak gwałtowne, fatalne i bezzasadne, że można je wytłomaczyć tylko wprost niebywałym pod względem energii prądem reakcyjnym, po którym steruje Rosya. Już dzisiaj reakcya przeszła punkt, w którym możliwym był odwrót bez nowej, niewątpliwie straszliwszej, niż poprzednia, katastrofy. — Do czego dojdzie szał prawdziwie rosyjski, rozmaitych Schwambachów, Stiszinskich, Mienszikowów i Samarinów, zanim otrzeźwi ich huk nowych bomb i pożoga nowej rewolucyi — przewidzieć niepodobna, skoro na gruncie takim, jak Finlandya, zdołała polityka rosyjska doprowadzić do takich absurdów.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie. W terminie reklamacyjnym, oznaczonym dla wyborców miasta Krakowa, zgłoszono 8 reklamacyj z powodu opuszczenia w liście wyborczej, oraz 1 sprostowanie. — Również jedno z tutejszych stronnictw zgłosiło 20 nieudokumentowanych należycie reklamacyj. Z reklamacyj tych, po należytem rozpatrzeniu, 3 uwzględniono, 17 odrzucono, jako bezpodstawne.

Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu. Partya socyalno-demokratyczna zwołała w dniu wczorajszym w Podgórzu publiczne zgromadzenie do sali „Sokoła“ podgórskiego, w celu omówienia kandydatur poselskich do Sejmu. Na zgromadzenie przybyło przeszło 1.000 osób, przeważnie ze sfer robotniczych miasta Podgórza. Przybył również na zgromadzenie burmistrz miasta Podgórza, p. Maryewski, i przedstawił się zgromadzeniu, jako kandydat polskiego stronnictwa demokratycznego na posła do Sejmu krajowego. W treściwem przemówieniu przedstawił obecnym program swej przyszłej działalności w Sejmie, i zaznaczył, że jakkolwiek nie należy do stronnictwa zwołującego zgromadzenie, to jednak zawsze losy ludu pracującego leżały mu na sercu i tak na przyszłość, jak dotychczas, gorliwie będzie bronił w Sejmie interesów robotniczych. — Po przemówieniach licznych mowców zgromadzenie uchwaliło nie stawiać w Podgórzu kontrkandydata i nie zwalczać kandydatury p. Maryewskiego.

Z Jasła. Komitet przedwyborczy dla wyboru z miasta Jarosławia posła na Sejm krajowy, zaprasza mężów, którzy mają zamiar ubiegania się o ten mandat, ażeby zechcieli zgłosić swe kandydatury ustnie lub pisemnie u przewodniczącego komitetu przedwyborczego i wypowiedzieli wyznanie swej wiary politycznej na walnem zgromadzeniu wyborców, które odbędzie się w poniedziałek dnia 24 lutego o godzinie 5 po południu w sali „Sokoła“ w Jarosławiu. Jarosław, dnia 15 lutego 1908 r. Przewodniczący Dr Adolf Dietzius. Sekretarz Antoni Gawlik.

Z Białej donoszą nam, że Niemcy tamtejsi postawili z miasta Białej kandydaturę p. Hempla, właściciela dóbr.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 18 lutego.

(Reduta w Wiedniu. — Życzenia dla reduty krakowskiej. — Bal miasta Wiednia. — Dr Lueger w Lovranie. — Cukiernik i aktor. — Suzanna Després w Wiedniu).

(x.) Oby komitetowi pań z p. Michałową Chylińską na czele powiodło się urządzenie reduty „dziennikarskiej“ tak pomyślnie, jak ks. Paulinie Metternichowej urządzenie tutejszej reduty na dochód Towarzystwa ratunkowego i polikliniki. Oczywiście trzeba uwzględnić teren balowy krakowski i wiedeński, tudzież w stosunku sił obliczać wynik, ale i w takim nawet razie powodzenie tutejszej reduty okaże się wyjątkowem. Jak stwierdzili kronikarze karnawału wiedeńskiego, tegoroczna reduta ks. Metternichowej przyniosła największy dochód, jaki osiągnięto kiedykolwiek z balu. Dochód surowy wynosił 67.130 koron, wydatki 11.909, czysty dochód 55.221 koron. Jak się zdaje reduta krakowska powiedzie się także i będzie miała równie świetny bilans. O ile wiem, wybiera się stąd na waszą redutę spora gromadka osób.

W czwartek odbędzie się w salach ratusza bal miasta Wiednia, mający już ustaloną tradycyę świetności. Tegoroczny bal będzie zarazem rodzajem hołdu dla cesarza z powodu 60 rocznicy jego rządów. Dwór przyrzekł przybyć do ratusza, a cesarza zastępować będzie arcyks. Leopold Salwator. Bal rozpocznie się wcześnie, gdyż przybycie arcyksięcia zapowiedziane jest na godz. 9 wieczór. — Po raz pierwszy na balu miejskim tego roku nie będzie obecny burmistrz, gdyż jak wiadomo, dr Lueger dla poratowania zdrowia wyjechał na dłuższy pobyt do Lovrany.

Na dworcu wiedeńskim pożegnał dra Luegera tłum publiczności, a do wagonu odprowadził go marszałek krajowy Austryi Dolnej, ks. Liechtenstein, wiceburmistrze, dyrektor magistratu i prezydent Izby posłów dr Weisskirchner, tudzież szereg wybitniejszych osobistości z obozu chrześcijańsko-socyalnego. Równie uroczyście przyjęto go w Lowranie, a miasto było udekorowane. Lowrana, leżąca nad błękitnem, słonecznem Quarnero, jest starodawnem miastem, którego początki sięgają III wieku. Losy jego były wcale burzliwe, rządzili niem rozmaici książęta, aż wreszcie w roku 1813 objęła go Austrya po Napoleonie. Dzisiaj składa się z starego miasta, mającego charakter wenecki, tudzież z nowych dzielnic, leżących na południu i północy starego miasta. W ostatnim sezonie miała Lowrana 3.877 gości. Od grudnia ubiegłego roku posiada elektryczne oświetlenie, od kilkunastu zaś dni kolej elektryczną bezpośrednio do Mattuglii, stacyi kolei Południowej. — Dr Lueger zamieszkał w willi przyjaciela swego, bar. Brennera, zbudowanej na skale, wrzynającej się głęboko w morze. Willa jest bardzo obszernie, bogato i wygodnie urządzona, posiada własną przystań dla łodzi i „molo“, wielki park i wspaniałe przechadzki nad morzem. Z balkonów, taras i okien roztacza się przepiękny widok równie na morze, jak i w stronę lądu.

W szeregu rozmaitych dat jubileuszowych, które notują tutejsze dzienniki, warto wspomnieć o dniu 12 lutego 1808 r. W dniu owym poważny cukiernik Jung, który posiadał w teatrze na Josephstadt bufet, znalazł orzechy, które dnia poprzedniego dał chłopakowi Ferdynandowi Raimundowi do usmarzenia w cukrze, nietknięte, obok nich zaś kartkę z napisem wierszowanym:

„Diese vierzig Nuss
Sind meine letzte Buss'“.

Ów Ferdynand, sierota po tokarzu, uciekł od cukiernika i „przystał“ do wędrownej trupy aktorów. Po kilku latach dowiedział się Jung, że niedoszły cukiernik Ferdynand, występując w Pressburgu, przepadł sromotnie, wygwizdany przez publiczność. Ale już dnia 3 kwietnia 1814 r. pan majster Jung widział na scenie teatru, w którym posiadał bufet, swojego dawnego chłopaka, święcącego prawdziwy tryumf. Oczywiście pogodzili się obaj, a Jung był wielbicielem wybornego aktora, a później i poety Raimunda, od którego ma obecnie nazwę jeden z wiedeńskich teatrów.

Skoro potrąciłem o teatr, to należy wspomnieć o gościnnych występach Suzanny Desprès, głośnej aktorki paryskiej, której niedawno ciężka choroba ospy groziła zupełnem zaprzepaszczeniem karyery scenicznej. Suzanna Desprès przybyła do Wiednia z trupą Lugné-Poego i rozpoczęła swoje występy na scenie Teatru mieszczańskiego (Bürgertheater) rolą Klotyldy w „Paryżance“ Henryka Becque'a. Chociaż obecnie ten i ów recenzent stara się obniżyć wartość utworów Becque'a, to jednak przetrwają one jeszcze bardzo, bardzo długi szereg podobnych krytyk. Nie miejsce tutaj na roztrząsanie stanowiska Becque'a w dramatycznej literaturze francuskiej, to pewną jednakże jest rzeczą, że jego „Kruki“ i „Paryżanka“ należą do poważnego dorobku scenicznego. A że „Paryżanka“ znalazła bardzo licznych naśladowców, którzy tworzyli i tworzą „sztuki“, należące do osławionego typu „comédie rosse“, to już nie wina Becque'a, ale nieszczęsny los prawie każdego większego talentu.

Becque sam protestował energicznie, jakoby był nowatorem w literaturze dramatycznej, ale, wierny sprzecznościom swego charakteru, przyznawał się także do tego. Był to wogóle równie oryginalny pisarz, jak człowiek. Gardził światem, a pragnął powodzenia; kpił sobie z publiczności, a szalał z uniesienia, gdy publiczność odpłacała mu czasami pięknem za nadobne; miał potrzeby Diogenesa, a uczęszczał na giełdę. Napisał kilka tylko utworów, z których słusznie był dumny, ale nie pozwalał przy sobie o nich wspominać.

Ale powróćmy do Suzanny Desprès. Otóż trzeba stwierdzić, że krytycy tutejsi oddają hołd jej talentowi, ale nie unoszą się nad paryską aktorką tak, jak krytyka i publiczność w Berlinie. Jeżeli dodamy, że Paryż również ocenia grę p. Suzanny Desprès z pewnemi zastrzeżeniami, to musimy przyjść do wniosku, że w tym wypadku krytycy paryscy i wiedeńscy są pokrewni, zaś berlińscy tworzą osobny obóz.

Kronika.

Kraków, 19 lutego.

Reduta prasy. W światku krakowskim huczek nie mały. „Naród“ dziennikarzy wskrzesza zapomniane tradycye reduty krakowskiej. Nie tej reduty, którą młodsi z nas pamiętają, jako zakończenie wieczorów karnawałowych krakowskich w dawnej sali redutowej, ale tej wykwintnej zabawy, której tradycye sięgają lat sześćdziesiątych i siedmdziesiątych.

Pomny tych obowiązków nawiązywania nici z przeszłością, komitet reduty nie skąpi zabiegów, aby zabawie zapewnić program szeroki i urozmaicony, aby jej nadać piętno oryginalne a wykwintne, jak przystało na zsolidaryzowaną, w imię wspólnego humanitarnego celu, brać po piórze. — W kilku sekcyach komitetu ruch panuje gorączkowy. Sekcya zaproszeń nadążyć nie może zgłoszeniom prywatnych osób, bacząc pilnie, aby udział w zabawie zapewnić tylko powołanym paniom i panom, gwoli uniknięcia nieporozumień i jakowych dyssonansów. Nie mniejszą pracę ma sekcya artystyczna, która przygotowuje część dekoracyjną i redutową. Wiele namysłu wymagało ułożenie regulaminu strojów dla pań i panów. Aliści zaledwo ogłosiliśmy te postanowienia, zezwalające jedynie paniom na przywdziewanie domin lub kostyumów stylowych, już z obozu męskiego dobiegają skargi na upośledzenie i pokrzywdzenie płci brzydkiej, która tym sposobem jednostronnie wystawioną będzie na pociski dowcipnych a ostrych języczków, bez możności odwetu.

Magazyny pani Prausowej, p. Sawarca i p. Holuba, jak słyszymy, są w oblężeniu, tam bowiem odesłał komitet ciekawe panie po bliższe szczegóły. Tam będzie tedy źródło wszelakiej mądrości redutowej, a tem samem komitetowi ubędzie pracy w udzielaniu szczegółowych wyjaśnień.

Tymczasem w towarzystwach krakowskich podają sobie najpiękniejsze panie wzajemnie szczegóły o uczestnikach balu, jako materyał do intrygi, która obiecuje być nieporównaną.

Kto więc chce być uczestnikiem, wielkiej, szerokiej a wykwintnej zabawy, niech zawczasu pomyśli o tem, aby zabezpieczyć sobie udział w reducie i zaasekurować dobrze swą osobę przeciw ostrym pociskom z ustek najnadobniejszych.

Z sali odczytowej. Istniejące w Warszawie Towarzystwo badań nad dziećmi, zamierza urządzić w maju r. b. wystawę przedmiotów i prac odnoszących się do psychologii dziecka. Zbieraniem materyałów do wystawy, a mianowicie pierwszych, początkowych objawów twórczości dziecinnej zajmuje się pani Anna Grudzińska, znana współpracowniczka pedagogicznych pism polskich, angielskich i amerykańskich. Pani Grudzińska w wielu miejscowościach Polski przedsiębrała już w tym celu ankiety i wygłaszała odczyty, obecnie przybyła do Krakowa, aby wygłosić odczyt p. t. Rysunki dzieci polskich, po którym nastąpi dyskusya.

Odczyt ten urządzony staraniem Czytelni dla kobiet odbędzie się we Czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Eleuteryi, Rynek l. 17. Dnia 22 b. m. (w sobotę) o godz. 8 wieczór pani Grudzińska mówić będzie w uniwersytecie ludowym (sala wykładowa Muzeum przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej) na temat: Pieniądz w pojęciu dziecka polskiego.

Odczyt. W sobotę 22 b. m. o godz. 7½ wieczór odbędzie się w „Związku akademickim“ odczyt redaktora p. Konstantego Srokowskiego pod tyt. „Młodzież a polityka“. Wstęp wolny.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Kasa zamawiań teatru miejskiego (sklep p. Grigara) zawiadamia publiczność, iż na przedstawienie sobotnie bilety są już prawie wyczerpane. — Próby z „Jeńców“ Rydla odbywają się codziennie pod kierunkiem dyrektora Solskiego i autora. Pracownia malarska p. Spitziara wykończyła dla „Jeńców“ nową dekoracyę, przedstawiającą dworzyszcze germańskie z X stulecia. Akcya sztuki odbywa się bowiem w obronnem grodziszczu najeźdzcy germańskiego Hadona, a tłem akcyi odwieczna walka Słowian z nawałą niemiecką.

Przedstawienia „Jeńców“ uzupełniać będzie dramat jednoaktowy p. t.: „Eirene“ p. Feliksa Płażka, który sztuką tą debiutuje na scenach polskich jako dramatopisarz.

Raut. W piątek, dnia 28 b. m. w sali starego teatru odbędzie się raut na dochód ubogich chorych, zostających pod opieką Stowarzyszenia pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Należy się spodziewać, że ze względu na wymieniony szlachetny cel, najszersze koła naszego miasta, zechcą wziąć udział w raucie i przyczynić się do tej dobroczynnej akcyi, która powinna obudzić żywe zainteresowanie.

Zaproszenia będą rozsyłane imiennie. Bilety na salę i galeryę nabywać można u ks. Lubomirskiej (św. Jana 15), hr. Mieroszowskiej (Krupnicza 11) i przy wstępie na salę. Nadto bilety na galeryę sprzedawane będą w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek, Linia A—B).

Izba rękodzielnicza a sprawy podatkowe. Izba rękodzielnicza chcąc przyjść z pomocą swym członkom, weszła w porozumienie z krakowskim oddziałem krajowego Towarzystwa prawnej ochrony opodatkowanych, wskutek czego kierownik biura tego Towarzystwa p. Maksymilian Szużic, emer. inspektor podatkowy, udziela porad prawnych w sprawach podatkowych i wogóle we wszystkich sprawach skarbowych członkom Izby rękodzielniczej w lokalu Izby „na Kotłowem“ codziennie od godziny 8—10 rano, zaś od godziny 10—1 i od 3—5 po południu w biurze Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej l. 9, I piętro.

Sprawa Lichoty. Jak słychać, w ślad za Froniem, także i Walenty Lichota przyznał się dzisiaj przed sędzią śledczym do kradzieży pieniędzy na szkodę Banku austryacko-węgierskiego. Twierdzi jednak, że cały plan kradzieży ułożył Froń — a on zgodził się na kradzież za jego namową.

Rozprawa przeciw obu wspólnikom tej kradzieży odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. przed tutejszym sądem przysięgłych.

Raut w Podgórzu, urządzony w sobotę 15 b. m. w sali „Sokoła“ na rzecz Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów szkół średnich wypadł nadspodziewanie pięknie. — W ślicznie udekorowanej i rzęsiście oświetlonej sali stanęło do kadryla przeszło 200 par. Zabawę taneczną poprzedziło przedstawienie dwóch nader komicznych komedyjek p. t. „Guzik“ i „Nasze bziki“. Amatorzy wywiązali się świetnie ze swoich ról i przyczynili się nie mało do uprzyjemnienia wieczoru, za co też wydział składa im na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania. Tańce prowadził bardzo zręcznie i umiejętnie p. Klein, kasyer tutejszej Kasy oszczędności. Zabawa przeciągnęła się do godz. 8 rano. Dochód brutto wynosi 2165 kor. 40 hal., netto 1310 kor. 29 hal. Z wylosowanych na sali losów padła wygrana na los 326. Właściciel tego losu zechce się zgłosić po wygraną do adw. dra Leopolda Feuereisena w Podgórzu w przeciągu najbliższych dni sześciu, w przeciwnym bowiem razie wygrana przepada na rzecz Stowarzyszenia. Wydział składa na tej drodze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się datkami i urządzeniem rautu do powiększenia funduszów Stowarzyszenia.

Z kraju.

Rzeszów, 18 lutego. („Szkoła“ w Rzeszowie. — Ciekawy proces o odszkodowanie). Wczoraj wystawiono w sali Sokoła „Szkołę“ Kaweckiego. Zebrany przez p. Kalinowskiego zespół dramatyczny, wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Sala była przepełnioną. Publiczność nie szczędziła oklasków, szczególnie w akcie IV (konferencya). Sympatyczna drużyna i to rzeczywiście na ogólne żądanie, odegra tę samą sztukę po raz wtóry we czwartek.

Przed tutejszym sądem obwodowym odbył się interesujący proces cywilny o odszkodowanie przeciw hr. Potockiemu. Przedmiotem skargi, wniesionej przez nauczycielkę ludową p. Sadowską, jest żądanie wynagrodzenia szkody, oparte na następującem zajściu. W miesiącu listopadzie z. r. napotkał na drodze, prowadzącej z Rzeszowa do Żołynia, automobil hr. Potockiego, powóz, wiozący p. Sadowską w odwrotnym kierunku, tj. do Rzeszowa. Usłyszawszy z pewnej odległości charakterystyczny turkot, w obawie ewentualnego nieszczęśliwego przypadku na wypadek spłoszenia się koni, nieprzyzwyczajonych w naszych stronach do tego widoku, wyskoczyła p. S. z wozu, lecz tak nieszczęśliwie, że przy skoku tym złamała nogę. Na tej zasadzie domaga się od właściciela automobilu wynagrodzenia za ból i dożywotnej renty. Zastępca hr. Potockiego zarzucił przedewszystkiem, że właściciel automobilu uczynił zadość wymaganiom ustawy, przyjmując do służby kierownika automobilu, z odpowiedniem świadectwem, że więc o winie z jego strony nie może być mowy, a nadto udowodni świadkami, że w krytycznej chwili p. Sadowska znajdowała się w odległości kilkuset kroków od automobilu, który w dodatku stał na miejscu, że więc jej zachowanie się położyć należy raczej na karb zbytniej nerwowości, aniżeli podyktowanej bezpośrednio zagrażającem niebezpieczeństwem i potrzebą szukania ratunku.

Na tej podstawie trybunał oddalił skargę. P. S. wniesie od tego wyroku apelacyę.

Gorlice, 17 lutego. (Szkarlatyna. Przedstawienie amatorskie. Pożar.)

Od sześciu miesięcy szerzy się u nas epidemia szkarlatyny. Dotychczas notują w mieście 100 do 150 wypadków, z tych 10 śmiertelnych. Szybkie stłumienie epidemii utrudniają znacznie warunki lokalne, szczególnie stosunki panujące wśród uboższych sfer ludności żydowskiej. Zabiegi miejscowych władz sanitarnych okazały się niewystarczającemi, wskutek czego namiestnictwo desygnowało asystenta sanitarnego dra Łobaczewskiego z Podgórza do Gorlic, celem energicznej walki z epidemią.

Kółko dramatyczne „Sokoła“ urządziło w sobotę 15 b. m. przedstawienie amatorskie na dochód „Sokoła“. Odegrano „Grube ryby“ Bałuckiego w doskonałym zespole inteligentnych sił lokalnych. Kółkiem kieruje umiejętnie obeznany ze sceną urzędnik kolejowy p. Redel.

Dnia 15 b. m. wybuchł pożar we wsi podmiejskiej Dominikowice. Spalił się budynek chłopski, oraz 11 sztuk bydła. Chłop zdołał uratować z płonącego domu 600 złr. w gotówce, które potem w zamęcie zgubił.

Przemyśl, 16 lutego. (Upadek „Pomocy przemysłowej“. — Biuro pośrednictwa pracy. — „Ze Saksów“.)

Pomoc przemysłowa“ identyczna z „Ligą pomocy przemysłowej“ w mieście naszem upadła. Zwołane po raz trzeci walne zgromadzenie odbyło się w piątek 14 b. m. przy komplecie aż... 7 członków. — A „Pomoc“ miała „de nomine“ 179 członków, ci jednak, mimo ogłoszeń, mimo próśb osobistych i zachęty, nie stawili się. Wobec takiej apatyi społeczeństwa, zwłaszcza, że dwa poprzednie zgromadzenia były jeszcze beznadziejniej puste, bo na pierwszem zjawił się tylko jeden członek, na drugiem zaś członków trzech, zebrana garstka zdecydowała się na rozwiązanie Towarzystwa. Majątek (stokilkadziesiąt koron) przekazano na rzecz polskiego Towarzystwa demokratycznego, przy którem ma utworzyć się sekcya, odpowiadająca co do zakresu swego działania Lidze pomocy przemysłowej. Dobra wola dyr. Kusiby, aby Towarzystwu zapewnić rozwój i prowadzić propagandę swojskich wyrobów rozbiła się o apatyę społeczeństwa.

Również o apatyę, ale tym razem władz autonomicznych, rozbija się sprawa założenia w mieście naszem biura pośrednictwa pracy, biura faktycznie potrzebnego, o którego założeniu myślano już raz kiedyś w magistracie, czy Wydziale powiatowym. Myślano — lecz do założenia nie przystąpiono, mimo, że potrzeba takiego biura jest palącą, mimo, że przypominają ją setki emigrantów „ze Saksów“ szupasem wracających.

Onegdaj właśnie wracał przez miasto nasze taki transport, liczący 50 osób, mężczyzn i włościan z pod Rohatyna. Wywiezieni przez niesumiennego agenta do Prus, tam na łaskę losu zostawieni, będąc bez żadnych środków pieniężnych i nie znalazłszy pracy, musieli wracać do kraju przez Prusy piechotą, od granicy zaś galicyjskiej „szupasem“ koleją. W Przemyślu przenocowali w aresztach policyjnych, poczem wyprawiono ich w dalszą drogę do domu. Takich transportów przechodzi przez miasto nasze corocznie dziesiątki. Często są to nawet włościanie z naszego powiatu.

A kto temu winien? Niesumienność agentów. To prawda. Ale z drugiej strony także brak zorganizowania czasowej emigracyi, brak pouczenia o podaży pracy za granicą, brak biur pośrednictwa pracy.

Rada powiatowa wobec gwałtów pruskich. Ze Starego Sambora piszą nam: Na posiedzeniu w ubiegłym tygodniu odbytem założyła tutejsza Rada powiatowa uroczysty protest przeciwko ustawom wywłaszczającym naród polski z odwiecznych jego praw posiadania ziemi własnej. Przy tej sposobności wyraża powzięta rezolucya gorące uznanie reprezentacyi polskiej w Wiedniu i Berlinie, za napiętnowanie tych ohydnych ustaw, oraz składa hołd wdzięczności przedstawicielom innych narodowości, którzy przeciwko temu gwałtowi zaprotestowali. W końcowej rezolucyi przesyła Rada powiatowa zagrożonym rodakom wyrazy serdecznego współczucia i pociechy. Uchwały te, podnieść to należy, zapadły jednomyślnie, wszystkiemi głosami polskich i ruskich członków Rady powiatowej.

Karnawał na prowincyi. Piszą nam ze Sambora: Jeżeliby ktoś z liczby zabaw urządzanych po prowincyi chciał wysnuwać wnioski o położeniu ekonomicznem w danej chwili pewnych grup społecznych — to mógłby przyjść do przekonania, że wszelkie utyskiwania na biedę w kraju muszą być bajką. Bawimy się tutaj, jak za dobrych czasów i zabawa idzie po zabawie, siarczysta, huczna, przy akompaniamencie strzelających korków i zawrotnych tonów kotyliona aż do białego dnia, do późnych godzin, w których ludzie twardego obowiązku rozpoczynają codzienną swoją pracę biurową.

Taką zabawę taneczną mieliśmy tutaj w ubiegłą niedzielę, urządzoną przez Kasyno powszechne, wspólnie z akademikami lwowskimi, taką dnia 11 b. m. przez nauczycielstwo miejscowe i zamiejscowe, dnia 15 b. m. znowu hulali bez opamiętania podoficerowie tutejszej załogi, czeka zaś ochotnych zabawy jeszcze cały ich szereg, bo i „Ognisko“ urządza balik dnia 22 b. m., i oficerowie w dniu 2 marca bal wielki — bawią się zatem i cywilni i wojskowi, a żale na drożyznę i złe czasy wzmagają się tymczasem i rosną w stosunku kwadratowym.

Zasądzenie agitatora w sutannie. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent. Znany polakożerca, agitator w sutannie, paroch ruski z Uhrynowa Dolnego, ks. Hieronim Barysz, skazany został przez tutejszy sąd obwodowy na karę trzech dni aresztu, bez zmiany na grzywnę, za obrazę czci, popełnioną na p. Sulimie, na cmentarzu podczas pogrzebu. Sprawa miała się następująco: P. Sulima przygotował dla ś. p. Leszczyńskiej której zwłoki miały być właśnie pochowane, krzyż łaciński, dwuramienny, z polskim napisem. Ks. Barysz, który przywiódł kondukt, ujrzawszy krzyż, zawołał na głos, wobec zgromadzonego ludu: „Szczo to za chruń, szczo zrobyw tej krest i z nebiszczki jeszcze po smerty zrobyw chrunycha?“. Za enuncyacyę tę odpokutuje obecnie ks. Barysz w areszcie, który może wpłynie cokolwiek ochładzająco na niepowściągliwego sługę kościoła.

Trzy wyroki śmierci. Ze Stanisławowa donoszą: Trybunał przysięgłych wydał trzy wyroki śmierci. Mianowicie skazano na śmierć przez powieszenie parę kochanków, Danyłę Pukamuka i Justynę Zwaryczową z Pniowa w pow. nadwórniańskim za zamordowanie męża Justyny, oraz Jana Probego za zamordowanie żony.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wyroki śmierci. — Gen.-lejtnant Olchowskij).

— Generał-gubernator warszawski zatwierdził wyroki sądu wojennego, skazujące na śmierć przez powieszenie Leona Reszczyńskiego i Tomasza Michalika. Reszczyńskiego skazano za udział w zamordowaniu inspektora gazowni warszawskiej, inż. Gustawa Welkego, Michalika za napad bandycki na Fersztа w dniu 10 grudnia z. r., pod Rudą Pabianicką dokonany.

— Sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć za dokonanie szeregu napadów bandyckich i opór władzy Piotra Papierniaka i Piotra Zygierta.

— „Warszawski dniewnik“ dzisiejszy dowiaduje się, iż naczelnik trzeciej dywizyi piechoty gwardyi, generał-lejtnant Olchowskij, ma być mianowany dowódcą korpusu w Helsingforsie.

Z Łodzi. (Strajki tkaczy. — Bandytyzm. — Strzelanina).

— Zamykanie tkalni mechanicznych szczeankowych wywołało niespodziewanie strajk tkaczów ręcznych domowych, t. zw. „lohnwebrów“. Mają oni warsztaty po domach i pracują dla fabrykantów. Jest ich w Łodzi oraz w szeregu osad i miast okolicznych kilka tysięcy.

— W Żubardziu, Radogoszczu i na innych przedmieściach stanęło 700 warsztatów ręcznych. Zastrajkowały również tkalnie domowe w Ozorkowie i innych osadach okolicznych. Ogółem nie pracuje 5500 tkaczów ręcznych.

— Nocy ubiegłej bandyci napadli na dom Jana Ressla, młynarza w Karnasiewicach pod Pabianicami i zrabowali mu dwa tysiące rubli, które świeżo otrzymał ze sprzedaży młyna.

Zamknięcie „Dziennika Wileńskiego“. Z Wilna telegrafują, że władze tamtejsze zamknęły „Dziennik Wileński“. Ponieważ w gubernii wileńskiej nie istnieje stan wojenny, przeto zamknięcie pisma nastąpiło prawdopodobnie z rozporządzenia władz centralnych, jako akt niesłychanej samowoli administracyi miejscowej.

Napaści p. Mienszikowa. Znany publicysta rosyjski, Mienszikow, zamieścił w „Now. Wrem.“ artykuł, oskarżający w czambuł społeczeństwo polskie. Zdaniem p. Mienszikowa — Polacy, trzymając się ściśle „znanego“ katechizmu z r. 1863, przez opanowanie niektórych gałęzi zarządu państwowego starają się szkodzić Rosyi. Tem objaśnia się zły stan artyleryi morskiej, na której czele stoi Polak, generał Bryk.

Pożar cukrowni. Z Torunia telegrafują: W miejscowości Amsee zgorzała doszczętnie „kujawska“ fabryka cukru. Szkoda wynosi kilka milionów marek.

Oddłużenie oficerów. Podobnie jak ministerstwo spraw wewnętrznych zajęło się sprawą oddłużenia urzędników państwowych, tak i ministerstwo wojny podjęło podobną akcyę w sprawie zadłużonych oficerów. W ministerstwie wojny odbył się już szereg narad nad tą kwestyą. Jak donosi jedna z wiedeńskich korespondencyj lokalnych, do ministerstwa wojny wpłynęły rozmaite projekty co do oddłużenia oficerów, opierające się na systemie bankowym, samo zaś ministerstwo wojny chce uwzględnić także zasadę ubezpieczenia na rentę. Wedle zebranych urzędownie dat statystycznych zanotowane długi oficerów wynoszą 30 milionów koron, jednakże drugie tyle wynoszą prawdopodobnie rzeczywiste długi.

Anglicy o jedzeniu i piciu. Znany dziennikarz angielski, W. Stead, rozpisał za pomocą swojego czasopisma „Rewiew of Rewiers“, ankietę na pytanie: „Co się winno jeść i pić, a czego unikać“. Odpowiedzi zaczęły nadsyłać wybitne osobistości, zwłaszcza te, które się cieszą długiem życiem. — I tak, Teodor Martin, historyk, liczący 92 rok życia, powiada, że jadł zawsze nie wiele, potrawy przyrządzone skromnie, ale starannie. Alkoholu używa mało, tytoniu wcale nie pali. Znakomity naturalista, Alfred Russel Wallace, urodzony w r. 1823, odpisał, że na tem polu wszelkie reguły są niedorzecznością i że co jednemu służy, to drugiego truje. Do 60 lat życia jadł wszystko, następnie zaczął unikać mącznych potraw i żyć umiarkowanie mięsem. Dawniej pił piwo i wino, ale od 25 lat jest zupełnym abstynentem. Poeta W. M. Rossetti, brat słynnego poety i malarza, Dantego Gabryela, urodzony w r. 1829, je umiarkowanie, pije zwykle wodę, ale nie gardzi przy sposobności winem, a przy obiedzie pije zwykle kieliszek „whisky“. Pali od 18 roku życia, a z czasem doszedł do tego, że obecnie pali nieustannie przez cały dzień. Słynny fizyk Crookes, laureat Nobla, powiada, że nie miał czasu troszczyć się o podobne rzeczy, jadł zawsze dobrze, ale umiarkowanie, pił wino i palił wedle upodobania, a nie zauważył żadnych „strasznych skutków“, przeciwnie, czuł się zawsze zdrowym. Znany publicysta Harrison (urodzony 1831 r.) powiada, że chciał być abstynentem, ale mu się to nie powiodło. Pije codzień pół litra wina. Bernard Shaw rozpisał się na ten temat dowcipnie, ale odbiegł od rzeczy. Shaw pisze między innemi, że z reguły nic nie pije, gdyż, jak się wyraża, im więcej pije, tem więcej przy tworzeniu spisuje myśli swoich, np. 10 do 20 prc., gdy wystarcza 2 prc. Są niestety pisarze, kończy Shaw ironicznie, którzy spisują 80 do 100 prc. myśli swoich, a nawet ponad 100 prc.

Ze stowarzyszeń.

IV Wieczór klasyczny. Staraniem „akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego“ odegranym będzie w teatrze miejskim d. 9 marca „Edyp Król“, tragedya Sofoklesa, w przekładzie Kazimierza Morawskiego, z muzyką Dütschke'go. Reżyseryę prowadzi artysta teatru miejskiego p. Bończa, stroną filologiczną kieruje profesor Bogucki.

Bilety wcześniej nabywać można w Collegium novum, sala Nr. 36, I p., codziennie z wyjątkiem sobót od godziny 12—1 i 5—6.

Z uniwersytetu ludowego proszą o zaznaczenie, że wykłady p. Grzegorza Glassa o Aleksandrze Świętochowskim, ogłoszone na dzień 19, 20 i 21 b. m. — odbędą się w marcu.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie urządza w sobotę 22 b. m. w lokalu własnym przy ulicy św. Krzyża l. 3 (wejście od plant) pod nazwą: „Wieczór pomarańczowy“ zabawę taneczną. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla nieczłonków: panów 1 korona, pań 60 hal.; wstęp dla członków: panów 80 hal., pań 40 hal. Wstęp dozwolony za zaproszeniami i tylko do godziny 10 wieczór. Połowę czystego dochodu przeznaczono na budowę własnego domu.

Zmarli.

Ferdynand Fiedler, b. dyrektor Banku mieszczańskiego, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 72.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało posady kontrolorów pocztowych starszym oficyałom pocztowym: Janowi Kottasowi w Krakowie dla Krakowa, Wilhelmowi Hellerowi w Krakowie, Herszowi Spieglowi w Buczaczu, Baruchowi Schiefermannowi w Podwołoczyskach dla Lwowa, Adolfowi Gansowi w Krakowie dla Szczakowy, Ryszardowi Seifertowi w Krakowie dla Lwowa, Janowi Zawałkiewiczowi we Lwowie dla Przemyśla, Stanisławowi Krzyżanowskiemu w Stanisławowie, Stefanowi Dackiemu w Stryju dla Lwowa, Wilhelmowi Jankiewiczowi w Sieniawie dla Przemyśla i Witoldowi Śmiglewskiemu we Lwowie.

Składki. Dla Aleksandra Sochaczewskiego w Wiedniu złożyły uczennice VI klasy liceum żeńskiego 12 K i Helena Kaplińska 5 K zamiast kwiatów na trumnę św. p. profesorowej Leokadyi Steinowej.

Na Tow. „Szkoły ludowej“ złożyły uczennice klasy V liceum żeńskiego 12 K 40 h zamiast kwiatów na trumnę św. p. profesorowej Leokadyi Steinowej.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek wykład p. Grzegorza Glatta: „O Aleksandrze Świętochowskim“.

W piątek wykład p. Grzegorza Glatta: „O Aleksandrze Świętochowskim“.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Jak wam się podoba“.
We czwartek: „Mąż męczennik“.
W piątek: „Wesele“.
W sobotę: „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla i „Eirene“, dramat w 1 akcie, nap. Feliks Płażek.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Jeńcy“.

Z kalendarza. We czwartek 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza k. m.; w piątek 21 lutego: Fortunata m. i Eleonory p.; w sobotę 22 lutego: Stolicy św. Piotra w Ant. i Małgorzaty z Kort.

Wschód słońca 20 lutego o godzinie 6 min. 44, zachód o 5 m. 3; długość dnia 10 godzin min. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 lutego termometr doszedł od — 1·7 do + 4·7 C.; — barometr opadał.

Dnia 19 lutego o godz. 7 rano stan barometru 726.9 mm., termometru + 2·2 C.; cisza.

Z sali sądowej.

(Morderstwo macochy i przyrodniego brata).

Kraków, 19 lutego.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna o morderstwo. — Na ławie oskarżonych zasiedli: Feliks Ziółko, 30 lat liczący parobek z Gebułtowa i jego szwagier, Bartłomiej Wojdyła, 47 lat liczący gospodarz z Modlnicy, obwinieni: pierwszy o zbrodnię nasadzonego morderstwa o § 134 k. k., drugi o współwinę w tem morderstwie.

Sprawa, będąca przedmiotem dzisiejszego procesu, należy do bardzo interesujących spraw w dziedzinie kryminalistyki, a tło zbrodni daje obraz, niestety częstej wśród naszego ludu tragedyi życiowej, powstałej z niepohamowanej chęci pomnożenia majątku, choćby drogą występku.

Podług aktu oskarżenia ponura ta tragedya przedstawia się, jak następuje:

Stanisław Ziółko, ojciec obwinionego Feliksa, a teść Bartłomieja Wojdyły, posiadał 32 morgi gruntu własnego, do którego dołączył 5½ morgów z posagu żony. Lekkomyślnem jednak swem życiem doprowadził do tego, że w r. 1902 w rękach jego pozostało już tylko 14 morgów, z powodu czego oddany został pod kuratelę. W czasie tym miał on już trzy córki wydane, z tych jedna za Bartłomiejem Wojdyłą, oraz czterech synów, z których najstarszy był już na swojem gospodarstwie, a trzech: Feliks, Stanisław i Piotr mieszkali przy ojcu.

Niedługo potem, po śmierci żony, za poradą swego zięcia Wojdyły, stary Ziółko ożenił się powtórnie z Katarzyną Szumcową, która niestety była także pod kuratelą, ale według zapewnień Wojdyły, miała to być kobieta pracowita, a będąc przytem starszą i słabowitą, niespodziewająca się dzieci, wskutek czego gospodarstwo utrzyma się w jednych rękach.

Wojdyła jednak nie okazał się trafnym wróżbitą, gdyż z małżeństwa starego Ziółki ze Szumcową, przyszedł na świat dnia 20 października 1906 syn, któremu dano na chrzcie imię Tadeusz.

Mimo, że stary Ziółko nie był bardzo pewny prawego pochodzenia syna, bardzo go lubił, to też zmartwił się, gdy dnia 5 stycznia 1907 dziecko jego nagle umarło. Ponieważ o nagłej śmierci dziecka różnie po wsi mówiono, miejscowa żandarmerya wdrożyła dochodzenia, które starszy syn Ziółki, Feliks, skierował w stronę macochy, że to ona sama musiała pozbawić go życia. Sekcya zwłok dziecka wykryła, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia się gwoździem, jakiemi kowale kują konie. Dochodzenia w tej sprawie zostały zaniechane, gdyż okazała się możliwość, że dziecko, znalazłszy na podłodze gwóźdź, wzięło go do ust, a połknąwszy, udusiło się.

Żona Ziółki (macocha oskarżonego Feliksa) miała pewne podejrzenie, że do śmierci jej dziecka przyczynił się jej pasierb, Feliks, bała się jednak robić stanowcze doniesienie do sądu, a nawet czując się niepewna swego własnego życia w domu męża, przy pasierbach, wyprowadziła się do Modlnicy, bądź pracując tam u Bartłomieja Wojdyły, swego kuratora, bądź u obcych ludzi.

Gdy jednak nieobecność żony w domu męża (Ziółki) przeciągała się zbyt długo, gdy nawet Ziółkowa wogóle w miesiącu kwietniu 1907 r. gdzieś znikła, Stanisław Ziółko, który wtedy odsiadywał karę w powiatowym sądzie w Krakowie, zaniepokojony zniknięciem żony, zaczął czynić głośne przypuszczenia, że prawdopodobnie śmierci jego synka, Tadzia, i zniknięcia żony winnym być może syn jego, a pasierb Katarzyny, Feliks Ziółko.

Wskutek tych podejrzeń, dyrekcya policyi w Krakowie i żandarmerya z Giebułtowa rozpoczęła poszukiwania Ziółkowej. Poszukiwania władz bezpieczeństwa za zaginioną toczyły się wszędzie, tylko nie tam, skąd je odrazy należało rozpocząć, to też dopiero dnia 11 grudnia 1907 żandarm Suchy, w towarzystwie wójta Cieślika, rzeczywiście w piwnicy, obok stajni Ziółki, odszukał zakopane zwłoki Katarzyny Ziółkowej.

Sekcya lekarska stwierdziła na zwłokach kilka śmiertelnych obrażeń na czaszce ofiary, strzaskanie kości twarzowych, oraz złamanie 7 żeber. Zwłoki były już mocno nadgniłe.

Pierwotne śledztwo skierowane zostało przeciw mężowi zamordowanej, Stanisławowi Ziółce, oraz starszemu synowi Piotrowi, do sądu jednak zgłosił się drugi młodszy syn, Feliks, zeznając, że to on sam zabił macochę, a przedtem jeszcze jej dziecko, a swego przyrodniego brata Tadzia, któremu włożył gwóźdź do gardła. Do zbrodni tych przyznaje się wzruszony sumieniem, nie chcąc, by niewinni za niego cierpieli. Obu zbrodni dopuścił się za namową swego szwagra, Bartłomieja Wojdyły, który zaczął gorliwie opiekować się gospodarstwem, jako generalny kurator, a w przyszłości jedyny posiadacz.

Wojdyła bowiem zaniepokojony zapowiedzią starego Ziółki, że połowę majątku zapisze swemu dziecku ze związku z Katarzyną, za każdą cenę chciał się pozbyć nowego współdziedzica do majątku teścia, dlatego, wywierając ogromny wpływ na swym szwagrze, Feliksie, skłonił go najprzód do zabicia dziecka, następnie do zamordowania macochy.

Okazya taka znalazła się w dniu 19 kwietnia z. r., gdy ani ojca, ani braci nie było w domu. — Feliks Ziółko, jak sam zeznał w śledztwie, w dniu tym o godzinie 8 rano, zastawszy macochę samą w stajni, wszczął z nią sprzeczkę, a uderzony przez nią flaszką w głowę, schwycił gruby kół i dwoma uderzeniami powalił ją na ziemię. Gdy spostrzegł, że macocha na miejscu ducha wyzionęła, pociągnął ją za nogi do komory i tam otworem spuścił do piwnicy, gdzie łopatą wykopawszy dół, wtłoczył tam trupa macochy, a przysypawszy ziemią, ziemię ubił nogami. Potem spokojnie udał się do mieszkania Wojdyły, któremu powiedział: „Już zrobione". Wojdyła zalecił mu milczenie, oznajmiając, że sprawa wkrótce ucichnie.

Istotnie nikt na razie bardzo się nie dziwił zniknięciu Katarzyny Ziółkowej, gdyż nieraz wydawała się ona z domu na czas dłuższy. Dopiero niepokój jej męża i rzucane przez niego podejrzenia, że została pewnie zamordowana, skłoniły władze do dochodzeń w tym kierunku, tembardziej, że sąsiedzi Ziółków mieli słyszeć w dniu tym wołania ze stajni: „Synkowie, darujcie mi życie!" Wykrycie prawdy ułatwiło, jak to wyżej zaznaczono, zupełne i szczere przyznanie się do zbrodni Feliksa Ziółki. Feliks Ziółko i Bartłomiej Wojdyła zostali więc uwięzieni i dzisiaj zasiedli na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy rad. Raczyński, oskarża zastępca prokuratoryi, dr Ujejski, obwinionych bronią adwokaci: dr Szalay i dr Lewicki.

Obwiniony, Feliks Ziółko, dorodny, tęgi parobczak, oświadcza głosem stanowczym, że do winy się poczuwa. Następnie na pytanie przewodniczącego jak najdokładniej opowiada przebieg dokonanych przez niego zbrodni, do których go namówił Wojdyła. Motywem namów Wojdyły była chęć skupienia przez niego całego majątku w swych rękach po spłaceniu swych szwagrów i reszty rodzeństwa. Zeznania dzisiejsze Ziółki o tyle różniły się od zeznań w śledztwie, że dzisiaj, Ziółko wypierał się nie samego czynu, ale zamiaru morderstwa — oświadczając, że dziecku włożył do gardła gwóźdź „dla śpasu", macochę zaś bez zamiaru zabicia jej uderzył dopiero wtedy, gdy ona go ugodziła flaszką w głowę.

Drugi oskarżony: Bartłomiej Wojdyła, do winy się nie poczuwa i przeczy oskarżeniom szwagra.

Rozprawa, do której powołano 28 świadków, potrwa 2 dni.

Dział ekonomiczny.

Kurs zawodowy dla murarzy. Dnia 2 marca b. r. rozpocznie się w instytucie dla popierania drobnego przemysłu kurs zawodowy dla murarzy. Kurs ten obejmuje następujące przedmioty: rachunki, geometrya, wykładający Jan Bulanda, absolwent wyższej szkoły przemysłowej; geometrya wykreślna: inżynier Michał Szczepański; murarstwo (wykład i rysunki): budowniczy Stanisław Krzyżanowski; wytrzymałość materyałów: inżynier Michał Szczepański; konstrukcye żelazo-betonowe (wykład i rysunki): kandydat budown. Józef Wojtyga; książkowość zawodowa: dyrektor Tadeusz Stryjeński; ustawa budowlana: starszy inspektor budownictwa miejskiego, Kornel Stroka; hygiena: dr Leonard Bier.

Nauka trwać będzie do dnia 16 kwietnia włącznie od godziny 2 do 8 po południu. — Na kurs ten zostanie przyjętych 14 kandydatów z Krakowa i okolicy. O przyjęcie ubiegać się mogą majstrowie, podmajstrzy i czeladnicy murarscy.

Podania o przyjęcie, własnoręcznie napisane, i zaopatrzone w dokumenty: a) świadectwa szkolne, b) kartę przemysłową (u majstra), względnie świadectwo pracy lub książkę robotniczą (u czeladnika) należy wnieść do dyrekcyi instytutu dla popierania drobnego przemysłu (ulica Franciszkańska, L. 4) w nieprzekraczalnym terminie do 20 lutego 1908 włącznie.

× W sprawie cła wzorów towarowych. W myśl przepisów ustawy cłowej wolne są od cła przy powrocie do Austryi wzory towarów, oraz towary wywiezione za granicę na niepewną sprzedaż (Losungsware), o ile przy wywozie poddane zostały t. zw. postępowaniu zapiskowemu (Vormerkverfahren). Dotąd załatwiały strony same odnośne formalności cłowe i w tym celu musiały znosić się bezpośrednio z odległemi niejednokrotnie urzędami cłowymi. Obecnie wprowadziło ministerstwo skarbu w tej mierze pewne ułatwienia, postanawiając, że przy zapiskowym wywozie powyższych towarów mogą strony użyć pośrednictwa miejscowych urzędów pocztowych. Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Izba handlowa w Krakowie.

× Z ruchu pociągów kolejowych. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na szlaku Złoczów-Podwołoczyska podjęto ruch pociągów towarowych ograniczony na przesyłki pospieszne, żywe zwierzęta, artykuły podlegające zepsuciu i aprowizacyjne, jako też węgiel i koks, dnia 17 lutego podjęto ogólny ruch pociągów na szlaku Teresin-Skała, dni 17 b. m. ruch pociągów osobowych, bez ograniczenia na szlaku Tarnopol-Podwołoczyska; na szlakach Lwów-Sambor i Lwów-Bełzec podjęto 18 lutego ruch pociągów towarowych.

Dalej podjęto ruch na szlakach Tarnopol-Podwołoczyska, Lwów-Stryj, na szlakach Czortków-Wygnanka i Wygnanka-Teresin podjęto ruch ogólny, a na szlakach: Tarnopol-Kopyczyńce i Podwysokie-Potutory podjęto dnia 17 b. m. ruch pociągów osobowych.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 18-go lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 570, cieląt 314, owiec i kóz 6, nierogacizny 285; razem 975 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do 70·—, woły 58·— do 82·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 112·— do 130·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 150·— do 300·—, krowy od 100·— do 200·—, buhaje i jałówki od 56·— do 200·—, cielęta od 17·— do 48·—, owce i kozy od 16·— do 24·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 814 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 161, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akyzowej.

Transakcya ożywiona.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 18 lutego. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·00 do 23·60, czerwona i żółta 22·60 do 23·20, węgierska 24·00 do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·80, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00 wyka 14·60 do 15·60; rzepak zimowy 32·00 do 38·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała —·— do —·—; tymotka 54·— do 72·—; esparsetta 28·— do 36·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 8·— do 8·80; koniczyna pastewna 9·60 do 10·00; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 3·40 do 4·00; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 19 lutego. Pszenica na kwiecień 11·70 do 11·71; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·12 do 10·13; żyto na kwiecień 10·24 do 10·15, żyto na październik od 8·75 do 8·76; owies na kwiecień 7·70 do 7·71; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·64 do 6·65; rzepak na sierpień 16·65 do 16·75. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 lutego.

Z lwowskiego karnawału. W niedzielę odbył się w gmachu sejmowym doroczny „bal marszałkowski", urządzony przez marszałka krajowego. — Bal zgromadził najwyższe sfery i wszystkich, którzy pierwszorzędne lub wybitniejsze stanowiska zajmują, nietylko z miasta, ale z całego kraju. Gości witał ubrany w strój narodowy marszałek hr. Stan. Badeni, honory gospodyni czyniła synowa, hr. Stanisławowa Henrykowa. Ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

Cykl Ibsenowski rozpoczyna się w teatrze lwowskim dnia 24 b. m. W dzień ten dani będą „Rycerze północy", następnie 2 marca „Norę"; 9 marca „Upiory", 16 marca „Rosmersholm", 23 marca „Hedda Gabler", 30 marca „Budowniczy Solness", 6 kwietnia „Mały Eyolf", 13 kwietnia „Gdy umarli obudzimy się".

Wybory do Rady miejskiej. Komitet kupców i handlarzy ukonstytuowawszy się 13 bm. jako komitet przedwyborczy do Rady miasta Lwowa, w skład którego weszli jako prezydyum pp. Koempf Antoni przewodniczący, Pfetter M. zast. przewodniczącego, Głowaczewski Waleryan i Tenenbaum jako skarbnik, urządza zgromadzenie przedwyborcze 22 bm. o godz. 4 po południu w sali Jad Charuzim przy ulicy Bernsteina we Lwowie. Komitet znajduje się przy ulicy Grodzickich, l. 11 a, I p. i urzęduje codzień od godz. 4—6 po południu.

Nowy ratusz we Lwowie. Projekty nowego ratusza lwowskiego będą reprodukowane w „Czasopiśmie Technicznem". Redakcya tego pisma, uzyskawszy ku temu przyzwolenie, przedstawi swoim czytelnikom wszystkie szczegóły nadesłanych na konkurs projektów, a więc fasady i widok zewnętrzny, jak niemniej przekroje i rzuty poziome, tudzież opisy poszczególnych planów.

Goście warszawscy w rzeźni lwowskiej. Onegdaj przybyli do rzeźni lwowskiej delegaci m. Warszawy: radca Pohlens i pp. Samolski i Pietraszyński. Gości oprowadzał wiceprezydent dr Rutowski z radnymi miasta i dyrektorem rzeźni. Następnie zwiedzili goście miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży mięsa i bydła. Nazajutrz goście przybyli powtórnie do rzeźni w celu szczegółowego jej zbadania podczas pracy, aby niektóre jej urządzenia wprowadzić w Warszawie.

Fałszywe banknoty 10-koronowe pojawiły się we Lwowie. Jeden z podrobionych egzemplarzy przedłożył wczoraj policyi handlarz owoców t. zw. „bojko", Hryńko Baran. Fałszywy banknot otrzymał wczoraj nad ranem od jakiegoś przyzwoicie ubranego młodzieńca. Falsyfikaty rozpoznaje się zaraz na pierwszy rzut oka. Rysunek niewyraźny, wykonany niezgrabnie, rzucony jest na ciemno-zielone tło. Format nieco większy od prawdziwego.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek po południu: „Wesele"; wieczór: „Złoto Renu".

W piątek: „Pochodnia pod korcem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 19 lutego.)

Unieważnienie wyboru.

Petersburg. Przy weryfikacyi mandatów z gubernii mińskiej oświadczyła Duma na tajnem posiedzeniu 335 głosami przeciw 25, że wybór posła Schmida był nielegalnym i wykreśliła Schmida z listy posłów.

Ustąpienie Redygiera.

Petersburg. Uważają za rzecz pewną, że minister wojny Redygier w najbliższych dniach ustąpi. Jego następcą ma być gubernator okręgu wojskowego kronsztadzkiego, Iwanow.

Kampania przeciw Finlandyi.

Petersburg. Grupa posłów z prawicy wniosła w Dumie interpelacyę zapytującą: czy ministerstwo spraw wewnętrznych wie, że jakkolwiek wiele zamachów, które w ostatnim czasie popełniono przeciw porządkowi i bezpieczeństwu przygotowano w Finlandyi i mimo, iż ludzie winni takich zamachów tam się schronili, generał-gubernotor i władze finlandzkie nie wydały żadnego zarządzenia, celem utrzymania porządku; czy minister spraw wewnętrznych poczynił kroki, celem zmuszenia generał-gubernatora finlandzkiego i władz tamtejszych, aby położyły kres podobnym zamachom?

Sprawy wojskowe w delegacyach.

(Telegramy „N. Reformy" z 19 lutego.)

Wiedeń. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej obradowano w dalszym ciągu nad ordinarium wojskowem.

Del. Łuszczkiewicz oświadczył, że rolnicza ludność Galicyi z całą sympatyą odnosi się do wojska, gdyż uważa, że silne wojsko jest koniecznem dla obrony obywateli i utrzymania powagi państwa na zewnątrz. Dlatego mowca głosować będzie za żądaniami zarządu wojskowego, mimo, że domaga się on wielu milionów. Z drugiej strony jednakże musi mowca żądać od administracyi wojskowej uwzględnienia słusznych życzeń. Mowca protestuje przeciw temu, aby socyalno-demokratyczne stronnictwo identyfikowało się z ludem i klasą robotniczą. My, wybrani na podstawie powszechnego prawa głosowania, uważamy ochronę żołnierzy przed wszelkiemi nadużyciami za nasz najświętszy obowiązek. Demokratyzacya, która postępuje na wszystkich polach, musi także do armii wkroczyć. Z armii musi zniknąć pewna arystokratyczna pozostałość. Między honorem obywatela a honorem żołnierza ciągle się jeszcze robi różnicę, a dobre nazwisko jest nieraz najlepszą drabiną do osiągnięcia najwyższych szczebli w służbie wojskowej. W wielu kierunkach usunięto ducha konserwatywnego z armii, ale zarząd wojskowy powinien w tym kierunku szybkim krokiem postępować. Jako bardzo ważną kwestyę oznacza mowca kwestyę języka pułkowego. — W Austryi każdy język ludowy powinien być z wszystkiemi innemi na równi traktowany. Jeżeli przy pułkach polskich albo ruskich oficerowie i szarże, które udzielają instrukcyj, nie rozumieją języka żołnierzy, to cierpi na tem wykształcenie żołnierzy i zaufanie do przełożonych.

Większość wypadków znęcania się nad żołnierzami należy odnieść do tego, że żołnierze nie rozumieją rozkazów. W kwestyi językowej wydano wiele drobnych zarządzeń, należy jednakże domagać się, aby one faktycznie były wykonywane. Jeżeli rekruci polscy lub ruscy przydzieleni są do pułków obcojęzycznych, to cierpią oni z tego powodu i należałoby to znieść. Nie zdarza się, aby rekruci z niemieckich krajów koronnych przydzieleni bywali do pułków polskich lub ruskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 lutego.

Londyn. Król Edward uda się w przyszłym tygodniu do Paryża na kilka dni.

Londyn. Królowa Marya Pia lekko zaniemogła, stan jej zdrowia nie daje jednakże powodu do obaw.

Kanał Dunaj—Odra.

Wiedeń. „Fremdenblatt" zaprzecza wiadomości podanej wczoraj przez „Zeit", jakoby rząd miał zamiar wnieść kredyt dodatkowy 259·5 milionów koron na budowę kanału Dunaj—Odra. W rzeczywistości sfery dobrze poinformowane nic nie wiedzą o takim zamiarze. Jeżeli — powiada „Fremdenblatt" — wymienia się specyalną sumę 259·5 miliona koron, to jest to suma zupełnie dowolna i taksamo możnaby podać sumę 860 milionów koron, gdyż według kilku zestawień kosztorysowych, kanał miałby kosztować miliard, a nie 400 milionów koron.

Także „Reichspost" zaprzecza tej wiadomości, która, jak twierdzi, pochodzi ze źródła wrogo usposobionego dla budowy kanałów i jest tylko obliczoną na straszenie parlamentu. Pismo przypomina przy tej sposobności, co powiedział Günther, poseł do Rady państwa, przeciw budowie kanału, a na korzyść wybudowania drugiej linii kolei Północnej. Günther jest przedstawicielem kartelu żelaznego i dlatego zależy mu na budowie drugiej linii kolei Północnej.

„Neues Wiener Tagblatt" również zaznacza pogłoskę, jakoby istniał zamiar zbudowania drugiej linii kolejowej z Bogumina do Wiednia.

Koleje Bałkańskie.

Londyn. Literat angielski Wiliam Queek, który powrócił właśnie z podróży po Bałkanach, opowiada w „Daily Mail", że po rozmowach ze wszystkimi panującymi tamtejszymi przyszedł do przekonania, że o austryackim projekcie kolei Mitrowickiej wiedziano tam już na kilka tygodni przed jego ogłoszeniem. Inżynierowie austryaccy przeprowadzali roboty przygotowawcze w Sandżaku jeszcze przed trzema laty. Król Piotr i książę czarnogórski i oświadczyli się przeciw projektowi austryackiemu. Natomiast w Bułgaryi i Rumunii wyrażano się o nim sympatycznie. Queek rozmawiał także z wielkim wezyrem tureckim, który o projekcie austryackim wyrażał się z wielką sympatyą.

Zjazd wszechsłowiański.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą, że niebawem odbędzie się narada wszystkich słowiańskich posłów do parlamentu przy udziale także posłów polskich w sprawie urządzenia zjazdu wszechsłowiańskiego w Pradze.

Sytuacya w Barcelonie.

Madryt. Izba i senat obradowały nad kwestyą zniesienia gwarancyj konstytucyjnych w Barcelonie, co zostało zadekretowane z końcem grudnia roku ubiegłego po eksplozyach bomb, jakie miały miejsce w Barcelonie. — W Izbie deputowanych członkowie mniejszości w ostry sposób atakowali rząd z powodu tego zarządzenia, którego bezużyteczność została dowiedzioną jeszcze przedwczoraj przez ponowne eksplozye bomb. Zawieszenie gwarancyj konstytucyjnych w Barcelonie, nazywali mowcy samowolą i naruszeniem konstytucyi i domagali się cofnięcia tego zarządzenia.

Minister spraw wewnętrznych bronił zniesienia gwarancyj konstytucyjnych w Barcelonie. Wywody jego wywołały burzliwe protesty ze strony mniejszości. Minister bronił dalej władze barcelońskie przed zarzutami i pochwalił ich działalność. Rząd wszystko uczyni, co jest koniecznem, aby przywrócić normalne stosunki. Na razie śledztwo parlamentarne, jakiego się domaga mniejszość, nie byłoby wskazanem, gdyż przeszkodziłoby ono normalnemu biegowi sprawiedliwości.

W senacie twierdził Calbeten, że ostatnie bomby nie zostały rzucone przez anarchistów. Rząd musi się udać na inną drogę. Należy przyznać, że władze barcelońskie popełniły niezręczność i że liczba funkcyonaryuszów policyjnych jest za małą.

Minister stanu odpowiedział, że same fakta zmuszają rząd do chwytania się najskrajniejszych środków. Jest rzeczą niemożliwą stłumić zupełnie zamachy, jednakże dzięki wydanym zarządzeniom, bomby nie bywają już rzucane na ożywionych ulicach, lecz na najbardziej oddalonych.

Pogróżki.

Londyn. Z Lizbony donoszą, że królowa Amalia otrzymuje w dalszym ciągu listy z ostrzeżeniem, że jeżeli nie wyjedzie wraz z synem z Portugalii, to spotka ją los jej męża, króla Karlosa.

Eskadra rosyjska we Włoszech.

Rzym. Dzienniki donoszą, że eskadra rosyjska jutro zawita do Neapolu, a dnia 22 b. m. oficerzy z admirałem na czele złożą w Rzymie wieniec w Panteonie. Wieczorem odbędzie się objad w ambasadzie rosyjskiej, na który przybędzie także prezydent ministrów Giolitti i minister Tittoni. Dnia 23 b. m. będą oficerowie na audyencyi u króla, zaś d. 24 b. m. obędzie się w Kwirynale objad galowy.

Podróż floty amerykańskiej.

Concord. (Kraj Mivhampshir). Sekretarz stanu dla wojny Taft oświadczył w wygłoszonej tu wczoraj mowie, że podróż okrętów wojennych amerykańskich nikogo nie obchodzi i nie powinna obchodzić, dopóki flota jedzie. Zniszczenie floty hiszpańskiej na Oceanie Spokojnym było rzeczą konieczną dla ochrony wybrzeży amerykańskich. — W sprawie podróży okrętów amerykańskich dodał jeszcze Taft, że „tym ludziom na Wschodzie" trzeba coś pokazać, aby ich przekonać.

Przeciw Japonii.

Victoria (Ang. Kolumbia). Dwaj Japończycy, którzy ze Stanów Zjednoczonych chcieli przejść do Kolumbii, zostali skazani na 500 dolarów grzywny i kilka lat więzienia. Zapewniono im jednakże wolność, jeżeli natychmiast kraj opuszczą. Rząd związkowy, który obecnie rozważa sprawę emigracyi, postanowił, aby w każdym wypadku przekroczenia zapadał wyrok sądowy.

Tokio. (Biuro Reutera). Dzisiaj wręczony będzie ambasadorowi amerykańskiemu memoryał, zawierający propozycye japońskie co do kontroli wychodźtwa do Ameryki. — W memoryale zawarty jest szereg koncesyj, o których urzędnicy japońscy sądzą, że zadowolą one wymagania Ameryki.

Defraudacya.

Berno Morawskie. Jeden z funkcyonaryuszów tutejszego „Schulvereinu" sprzeniewierzył 50 tysięcy koron i uciekł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Pogrążona w ciężkim smutku po stracie nieodżałowanego męża ś. p. Dra med. Władysława Dumaire, składam Przewielebnemu Duchowieństwu, członkom Towarzystwa kasynowego, Reprezentacyi miejskiej, Personalowi stacyi kolejowej, Kółku śpiewackiemu, dalej Krewnym, Kolegom, Znajomym — wogóle wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego męża i okazali swe współczucie — jak również p. naczelnikowi sądu Trznadlowi za mowę pogrzebową — serdeczne: „Bóg zapłać!"

Elżbieta z Reichenbergów Dumaire.

Rozwadów, 15 lutego 1908.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·70. Renta majowa 77·80. Renta koronowa węgierska 94·20. Akcye austr. zakł. kred. 638·50. Akcye węg. zakł. kred. 773·00. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 546·00. Akcye Bankvereinu 534·25. Akcye Länderbanku 414·75. Akcye kolei państwowych 672·—. Lombardy 142·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 633·75. Rima-Muranyi 534·60. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2544·—. Losy tureckie 186·00. Ruble 251·75.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 19 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 200·75. Tow. dyskontowe 173·60.

Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 19 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	94 75	95 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% " kolejowe	94 —	95 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski